Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204 115. Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodn. we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,50 zł. Kwartalnie wynosi z doręczeniem 4,50 zł.
Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.
Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok XI Nowemiasto-Pomorze Sobota, dnia 28 listopada 1931 Nr. 139

Tak on wygląda!

Urzędowy propagator bezbożnictwa. — Djabeł-zwycięzca Kostka-Biernackiego.

Katolicka Agencja Prasowa pisze o głośnym z powodu Brześcia Kostku-Biernackim i jego książce, co następuje:

„Znany już nietylko w Polsce były komendant twierdzy brzeskiej, a obecny wojewoda nowogródzki, pułk. Wacław Kostek-Biernacki, wydał książkę p. t. „Djabeł Zwycięzca” zawierającą na 226 stronach siedem opowiadań: „Michał Mierzawczyk”, „Bat”, „Tobie Ojczyzno“, „Buszmen”, Djabeł Zwycięzca”, „Kamień nieszczęścia” i „Dom ze strachem”.

Książka ta, nie posiadająca nawet pretensyj do jakiejkolwiek wartości literacko-artystycznej, jest jedną kałużą cuchnącej zgnilizny moralnej i jako taka musi być jednomyślnie potępiona przez całą opinję katolicką w Polsce, niezależnie od przekonań politycznych.

Najwłaściwszem nawet stanowiskiem wobec tej książki byłoby uczynić nad nią zupełne milczenie, bo oprócz wstrętu i wstydu nie daje ona nic. Takie stanowisko zupełnej pogardy wobec książki płk. Kostka-Biernackiego byłoby najwłaściwsze, gdyby nie to, że jest on oficerem wojska polskiego, a nadto w obecnej chwili wysokim dygnitarzem państwowym.

Wobec osoby p. płk. Kostka-Biernackiego możemy mieć ze stanowiska katolickiego uczucie szczerej litości, jakie należy się człowiekowi choremu psychicznie.

Wściekła nienawiść wszystkiego, co katolickie, wieje z tej książki.

Ze względu jednak na to, co już wyżej powiedzieliśmy, nie uważamy za możliwe brać na serjo i przeciwstawiać argumenty temu sadystycznemu cynizmowi, temu biciu, kopaniu i pluciu na wszystko, co Polak kiedykolwiek szanował i dopóki Polska będzie — szanować będzie i czcić.

Sądzimy jednak, że winniśmy sięgnąć do cytat, aby zwrócić uwagę kompetentnych czynników kościelnych i państwowych oraz społeczeństwa naszego na ten niepoczytalny wybryk.

Pułkownik Kostek-Biernacki, — to trzeba mu przyznać — postępuje konsekwentnie, przedstawiając się bezceremonjalnie publiczności. Brzmi to mniejwięcej tak: „Ja, pułkownik wojsk polskich, wysoki dygnitarz państwowy „sam jestem demonologiem“, a nie chrześcijaninem. Dusza ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo djabła, to „rodzaj plugawy”, a twierdzenie, że „Bóg przebaczenia i miłości zatriumfuje nad złym, mściwym“ tym rodzajem, jest tylko „omyłką, godną hipokryty”.

Wobec tego dla religji, Kościoła, jego nauki i jego wiernych, a przedewszystkiem dla jego sług — duchowieństwa „matołków”, „starych drani”, „złodziei“ i duchownych brzuchów“, „popów” i „spryciarzy“, „cwaniaków“, „kropiących“ i śpiewających za pieniądze egzorcyzmy „za pięć dolarów”, dla biskupów Kościoła katolickiego, ma pan pułkownik i wojewoda uczucie głębokiej nienawiści, dochodzącej do brutalnych i karczemnych wyzwisk. Ordynarne wymyślanie zakonom, a w szczególności jezuitom przechodzi wszelką miarę.

„Tam, gdzie ścierają się wielkie idee i wielkie złodziejstwa“ — oto szczyt historjozofji pułkownika Kostka-Biernackiego — „niema miejsca na drobiazgi, na jubilerską delikatność wobec cierpienia“ — „tembardziej“ — czytamy w innem miejscu — „że szeroko i głęboko rozlała się po pięknym kraju naszym wolność wszelkiego złodziejstwa, równość wielkich kanalij wobec bezprawia i niepodległość rzymskich popów wszelkiej rangi“.

Jedno jest tylko lekarstwo na „obrońców narodowego honoru“, którymi są „plebanje”, sanatorowie, apteki i inne szachrajstwa“ oraz inni „mniejwięcej apostołowie chrześcijaństwa”, a tem lekarstwem jest... Bat (przez duże „B”!) „symbol” pewnego systemu rządzenia.

Jedna rzecz jest najlepiej znana p. pułk. Kostce-Biernackiemu, to psychologja najbardziej zdegenerowanej zbrodni, najgłębszych mętów społecznych: bandytów, szwindlarzy i prostytutek, różnego kalibru „Mierzawców” i „frajerów”, „bibantów i szwendaków“, zbójów i pijanic z szynku oraz innych „poważnych fachów złodziejskich”.

Ludziom tym nietylko nie należy grozić batem, ale nawet należy im zaoszczędzić „zbawiennych rad i jawnej pogardy”, ponieważ jest to rzeczą zupełnie naturalną, że: „Normalny człowiek zawsze tęskni za mordem... Jest to najstarsza i najszacowniejsza tęsknota ludzka. Objawia się ona najwyraźniej w tłumach, zarówno ludzi półdzikich, jak i o najwyższej (!) kulturze ducha“.

Jakżeż blado wyglądają wobec tego wszystkie inne obrzydliwe wycieczki, na jakie pozwala sobie p. pułk. Kostek-Biernacki wobec sakramentu spowiedzi i małżeństwa, wobec Bożego Baranka, który gładzi grzechy świata, wobec miłosierdzia Bożego, przebaczenia i miłości, wobec Cudu nad Wisłą.

Nie wątpimy ani na chwilę, że książka pułk. Kostka-Biernackiego zostanie z wdzięcznością wykorzystana przez bezbożników moskiewskich.

Zapytujemy jednak odpowiedzialne czynniki rządzące, czy w państwie o tysiącletniej kulturze chrześcijańskiej, państwie o cywilizacji Zachodu, może typ taki, jak p. Kostek-Biernacki, zajmować jakiekolwiek stanowisko państwowe?”

O uzdrowienie stosunków w ciężkim przemyśle.

Obniżenia nienormalnie wysokich poborów dyrektorskich i usunięcia z przemysłu wszystkich obcokrajowców domaga się większość Sejmu Śląskiego.

Katowice, 24. 11. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu śląskiego klub N. Ch. Z. P. wniósł po laski marszałkowskiej wnioski w sprawie kontroli państwowej nad gospodarką ciężkiego przemysłu oraz powołania do życia instytucji i nadzwyczajn. komisarza do walki z bezrobociem na Śląsku i w sprawie ustawowego rozwiązania wszystkich kontraktów prywatno prawnych, opiewających na nieproporcjonalne pensje w przemyśle oraz w sprawie usunięcia z przymysłu na Śląsku obcokrajowców i zastąpieniu ich przez obywateli polskich.

W uzasadnieniu wniosków klub N. Ch. Z. P. podniósł, że gospodarka ciężkiego przemysłu nie jest celowa, że wysokie pobory dyrektorów uniemożliwiają zniżkę kosztów produkcji i wreszcie, że na Śląsku zatrudnionych jest stale ok. 2300 obcokrajowców, mimo wzrastającego u nas bezrobocia.

Ostatnio powyższe wnioski weszły pod obrady Sejmu. Po uzasadnieniu wniosków przez pos. Kapuścińskiego z klubu N. Ch. Z. P. zabierali głos w dyskusji przedstawiciele wszystkich klubów sejmowych, wypowiadając się zasadniczo za wnioskami.

Wnioski odesłano do odpowiednich komisyj.

Gen. Sikorski w Paryżu.

Warszawa, 24. 11. Przybył wczoraj do Paryża gen. Władysław Sikorski celem przygotowania drugiej książki „Le probleme de la paix“ oraz ukończenia studjum o Pomorzu, mającego ukazać się w jednym z większych miesięczników paryskich.

Wspaniały dar p. Marji Curie-Skłodowskiej.

Warszawa. W ubiegłym tygodniu przewieziono do Warszawy jeden gram radu, ofiarowanego przez p. Marję Skłodowską-Curie instytutowi radowemu jej imienia, który powstał w Warszawie do walki z rakiem i innemi nowotworami złośliwemi.

Otrzymany dar przedstawia wartość przeszło pół miljona złotych. Jest to największa dotychczas ilość radu w Polsce, przewyższająca wielokrotnie ilość, posiadaną przeciętnie przez nieliczne zakłady lecznicze w kraju.

Sen. Wojciech Korfanty w Bydgoszczy

na wielkiem zebraniu poselskiem.

Zapowiedź przyjazdu do Bydgoszczy przywódcy ludu górnośląskiego i b. więźnia brzeskiego, sen. Korfantego, zelektryzowała całe miasto. Wszyscy chcieli go widzieć. Niestety — sale „Strzelnicy“ zdołały pomieścić zaledwie tych, którzy przybyli na miejsce na godzinę przed zapowiedzianym czasem. Dalsze tysiące musiały zadowolić się zobaczeniem Korfantego na ulicy w chwili jego przyjazdu. Przyjęto go niezwykle entuzjastycznie. Owacjom nie było końca.

Sen. Korfanty, powitany przez prezesa okr. Ch. D. red. Formańskiego, zaznaczył na wstępie, że w Bydgoszczy był ostatnim razem przed 13 laty, w 1919 r., w sprawie wytyczenia linji demarkacyjnej w czasie Powstania Wielkopolskiego. Od tego czasu wiele się zmieniło. Nie taką mamy Polskę, jaką wówczas sobie wyobrażaliśmy.

B. więzień brzeski omówił całą ohydę systemu sanacyj., dając liczne przykłady na prawdziwość swych twierdzeń, omówił również politykę gospodarczą rządów „sanacyjnych“ oraz stosunek zagranicy do Polski.

Dalej sen. Korfanty mówił o nędzy, panującej zarówno w mieście, jak i na wsi, o tem wielkiem cmentarzysku, jakiem są ongiś kwitnące ośrodki przemysłowe, przyczem obszerniej scharakteryzował kryzys ogólnoświatowy, który jest innego rodzaju niż kryzys polski. We wszystkich dziedzinach spotykamy się u nas z dyletantyzmem i eksperymentowaniem. Do tego dochodzi korupcja, nacisk, terror, gwałcenia prawa.

Swiat cały wie bardzo dobrze, co się w Polsce dzieje. Temu nikt przeszkodzić nie jest w stanie w dobie radja, telefonu i telegrafu. Można konfiskować gazety w kraju, można odwoływać się do pomocy policji — ale ta władza sięga jedynie do granic Polski.

B. więzień brzeski przeszedł do omówienia toczącego się w Warszawie procesu b. więźniów brzeskich. Proces warszawski wykazuje i tak wywodzi, że całe życie opiera się dziś na policji. Policja widzi wszystko i słyszy wszystko. Widzi i słyszy nawet to, czego niema i czego nie było. Proces warszawski dobitnie wykazuje, na co wydaje się fundusze dyspozycyjne.

„Hańbą jest, że śledzi się i szpieguje ludzi takich, jak Roman Dmowski, jak ja i inni — woła Korfanty — ludzi, którzy całe swe życie poświęcili dla Polski, którzy żmudnie wydzierali zachodnie dzielnice polskie Niemcom, którzy pale graniczne wbijali na zachodzie Polski!“ (Na sali niemilknace okrzyki: „Niech żyją!”). Hańbą jest, że dziś usuwa się i krzywdzi tych, którzy walczyli i krwawili za Polskę, ale Polskę praworządną, Polskę, która nie zdepcze godności ludzkiej i człowieczeństwa!

Po omówieniu napadów bandyckich na Zdziechowskiego, Nowaczyńskiego, Mostowicza, „zaginięcia“ gen. Zagórskiego i rozbijania zgromadzeń przedwyborczych stronnictw opozycyjnych przez bojówki „sanacyjne” omówił sen. Korfanty kaźń brzeską. Sala słuchała tej części jego przemówienia z zapartym oddechem. Z łatwo zrozumiałych powodów b. więzień brzeski nie powiedział wiele. Szczególnie rozprawił się z „literatem“ Kostkiem-Biernackim, którego wezwał do wytoczenia mu skargi.

W końcu swego dwugodzinnego przemówienia sen. Korfanty wezwał wszystkich do nieubłaganej walki z „sanacją”, walki bezwzględnej, lecz w ramach prawa.

Manifestacjom na cześć mówcy i okrzykom przeciw „sanacji” nie było końca. Na zakończenie odśpiewano „Boże, coś Polskę!“

Zjazd wojewodów.

Warszawa, 25. 11. W dniu 23 bm. obradował zjazd wojewodów z udziałem komitetu do walki z bezrobociem. Zjazd omawiał wyniki dotychczasowej akcji i program prac na przyszłość.

Wczoraj zjazd wojewodów obradował w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych z udziałem min. Pierackiego i podsekretarza stanu nad zagadnieniami administracyjnemi.

Proces b. więźniów brzeskich.

Dwudziesty trzeci dzień rozprawy.

Ciekawe rzeczy opowiada poseł Wrona o napadach na działaczy politycznych i o rozbijaniu stronnictw przez „sanację". — Listowne oświadczenie p. Czechowicza odnośnie do zeznań p. Bartla. — Jakie będą tegoż listu następstwa?

W 23 dniu rozprawy większe zainteresowanie dopiero wzbudziło zeznanie posła dr. Stan. Wrony.

Poseł Stanisław **Wrona** zwraca na wstępie uwagę, że Sawickiemu wytoczono piętnaście procesów i że we wszystkich sprawach **zapadły wyroki uniewinniające**. Następnie scharakteryzował **metody walki „sanacji"** z przeciwnikami i zwrócił uwagę **na napad na posła Rybarskiego, napad na Dąbskiego, napad na administrację „Gazety Chłopskiej" i wreszcie napad na samego świadka. Napad na posła Rybarskiego był organizowany przez klub B. B.** Poseł Cieplak, który wystąpił z klubu BB., opowiadał, że poseł Sławek wydał polecenie, aby posłowie z B. B. obrzucili prof. Rybarskiego kulami z papieru. Kierownictwo całej akcji powierzono obecnemu ministrowi reform rolnych, prof. Kozłowskiemu. **Napad na „Gazetę Chłopską" był również zorganizowany przez „sanację". Przy pomocy** konfidentów i agentów policyjnych utworzono konkurencyjne Stron. Chłopskie, na którego czele stanęli wywiadowcy i kryminaliści. Lokal Stron. Chłopskiego, za który zapłacono 10 tys. złotych, był zapisany na posła Ledwocha, dawnej członka Stron. Chłopskiego, który, przechodząc do „sanacji", sprzedał ten lokal za 6000 zł. posłowi Polakiewiczowi na Związek młodzieży wiejskiej. Kierował rozłamem Różański.

Adw. Szumański: — Czy to ten sam, co miał sprawę karną o defraudację w Związku Meljoracyjnym?

Wrona: — Ten sam. Defraudacja sięgała miljona złotych. Na akcję rozłamową przeznaczono 40 tys. złotych. Napadu na śp. Dąbskiego dokonali niewykryci do tej pory czterej wojskowi. Sp. Dąbskiego pobili oni tak dotkliwie, że, jak stwierdzili lekarze, przyspieszyło to jego śmierć. Dochodzenia, prowadzone przez żandarmerję wojskową, nie dały żadnego rezultatu. — Stronnictwu Chłopskiemu proponowała „sanacja" rozbicie kongresu „Piasta" w Krakowie. Odmówiliśmy, ale zrobili to inni, z których niejaki Banaś **dostał 6 tys. zł.**

Dalej Wrona mówi, że wraca z **Przemyśla**, gdzie podczas **akcji wyborczej** odbywają się znowu **rzeczy niesłychane.**

Adw. Graliński: — Pan był członkiem komisji śledczej, która badała najście oficerów na Sejm?

Wrona: — Tak jest. Najściem kierował płk. Kostek-Biernacki, a rolę łącznika ze szpitalem Ujazdowskim, gdzie była grupa zapasowa, pełnił mjr. Ryszanek. Wielu członków sejmowej komisji śledczej powędrowało po rozwiązaniu Sejmu do Brześcia. Mnie osadzono w Warszawie na Daniłowiczowskiej.

Szeroko dyskutuje się nad tem, jaki będzie skutek oświadczenia **pisemnego p. Czechowicza**, b. ministra Skarbu.

P. Czechowicz bowiem po zeznaniach prof. Bartla uważał za konieczne odpowiedzieć na ten punkt zeznania **p. Bartla**, który dotyczył jego osoby, **prostując je**. P. Czechowicz twierdzi, że z powodu sporu o zamknięcia wnosił podania o dymisję, lecz te podania nie odniosły skutku z winy **p.** Bartla.

Jakie będą konsekwencje tego oświadczenia, nie jest jeszcze pewnem.

Nie jest wykluczone, że obrona powoła **p. Czechowicza** na świadka i zażąda jego konfrontacji z p. Bartlem.

Dwudziesty czwarty dzień rozprawy.

Zeznania włościan polskich obfitują w kilka ciekawych momentów i dają obraz o ich kulturze politycznej.

24-ty dzień z rzędu rozprawy brzeskiej przyniósł stosunkowo najmniej sensacyj. Przed sądem przewinął się korowód świadków, czterdziestu kilku włościan z Białorusi, z Suwalszczyzny i Białostoczyzny. Zeznania prostych włościan obfitowały też w kilka ciekawych momentów.

Egzamin dojrzałości polit. chłopa.

Swiadek, rolnik Troch, przyszedł na wiec w Raczkach, by wysłuchać przemówienia Sawickiego, spotkał go jednak zawód, gdyż **policja wobec prowokacyjnych okrzyków mącicieli sanacyjnych wiec rozpędziła.** Przy tej sposobności świadek wspomniał o innych wypadkach **teroru przeciwko Sawickiemu. Uczestników jego wiecu** oblewano **pomyjami**, a jego samego **za poły ściągano z mównicy.**

Świadek rolnik Waluch:

Próbę orjentacji politycznej urządził sędzia Rykaczewski z rolnikiem Waluchem, człowieczkiem o niepozornym wyglądzie:

— Co to znaczy gwałcić prawo konstytucji?

— Występować przeciwko przepisom konstytucji.

— A co to jest prawo konstytucji?

— O konstytucję oparte jest nasze państwo. Konstytucja składa się z artykułów, których nie można łamać.

Sw. Konstańczuk:

Siwy rolnik Konstańczuk, prawosławny, Białorusin, zeznał, że Sawicki odciągał członków Hromady, którzy po jego przemówieniach wstępowali do stronnictwa chłopskiego.

Trzech „Kruków" w roli świadków:

Trzech Kruków, ojciec — Antoni i dwaj synowie mówili, że Sawicki nakazywał chłopom szanować prawo, do buntu nie nawoływał.

Adw.: — **A może kazał wieszać kogo na latarniach?**

— **Boże broń, panowie! Któżby takie rzeczy gadał?**

Powiedzieli jeszcze, że p. Sawicki nigdy nie **namawiał do niepłacenia podatku.** Podatki muszą być, bo z czegoby się rząd utrzymał.

Swiadek Niedźwiecki: „Rozbijacze".

P. Niedźwiecki opowiadał o niefortunnym wiecu w Raczkach. Zanim pos. Sawicki wszedł na trybunę, rozległy się okrzyki: „Sawicki złaź!" Powstało zamieszanie, policja rozpędziła tłum.

Przewodn.: — **Czy wołał: „Nie płacić podatków!"**

— **Nie zdążył.**

Sw. Piotrowski:

O kulisach tego wypadku zeznawał następny świadek Piotrowski. Widział on, jak taksówką zajechał sekretarz BB., Szarlak, porozmawiał chwilę z sekretarzem gminy, Krupińskim i ledwie tylko Sawicki ukazał się, **15 chłopa zaczęło hałasować i gwizdać.**

— **Rozbijacze zaraz brali się prosto do „bojówki"** — jak nazywa Piotrowski z białoruska **„bójkę".**

Sw. Wasilewski:

W poszukiwaniu „wideł" i „latarni".

Wieśniak, o patrjarchalnym wyglądzie, Wasilewski, po przysiędze przeżegnał się. Opowiada o niedoszłym do skutku wiecu w Knyszynie. Starosta nie dał zezwolenia. Sawicki ludziom przybyłym zaczął udzielać porad.

— Zrobił się ścisk, bo adwokata trzeba płacić, a poseł robi to darmo. Chłopi narzekali, że podatki są duże. Sawicki wytłumaczył im: „Bo zboże jest tanie, to podatki wyglądają zaduże. Musimy cierpieć".

Przewodn.: — Czy Sawicki mówił: **„Brać zą widły i kosy, obalić rząd"?**

Swiadek bije się pięścią w piersi: **Jak jestem człowiekiem i katolikiem, pierwszy raz słyszę.**

Swiadek Krajewski zrobił niespodziankę. Po zaprzysiężeniu pyta go adw. Ujazdowski: Na jakim wiecu Sawickiego był pan?

— Ani na jednym, — odpowiada zdziwiony.

— A co pan wie o Sawickim?

— **Nic** Nawet go nie znam.

Po takiej odpowiedzi przewodniczący zwraca się do obrońcy z wymówką, że znalazł się świadek, który nic nie wie.

Adw.: — **Swiadkowie oskarżenia często też nic nie wiedzieli.**

Wszystkie pytania przewodniczącego zmierzają do ustalenia, czy była mowa o wieszaniu kogokolwiek na latarni, co groźnie wygląda we wzmiance, dopytując o to, lecz **wieśniacy** pytania takie przyjmują ze **zdziwieniem** i odpowiadają krótko: **„nie".**

Przewodniczący do świadka **Tomaszczuka**:

— A może Sawicki mówił: „Nie potrzeba wideł, wystarczy chłopska ręka".

Swiadek nie pamięta, by i o tem była mowa.

Jeszcze „bojówka tercjarek".

Jeszcze raz powrócono do „bojówki" tercjarek, która więcej śmiechu wzbudziła na sali, niż dostarczyła materjału oskarżycielom.

Swiadek Świstek opowiadał malowniczo, jak to tercjarki obrzucały wiec posła Sawickiego zgniłemi jajami.

Następny **świadek Dauksza**, wyjaśnia, że tercjarki sądziły, że to nie jest wiec poselski, a zebranie zwolenników t. zw. kościoła narodowego, do których przyjechał „ichni" biskup.

Sędzia Rykaczewski: — A byli tam z temi tercjarkami i tercjarze?

— Trzech było.

— Też jajami rzucali?

— Kamieniami.

Wieśniak Jewduch dodaje do tego, że w czasie wiecu biły dzwony kościelne. To ksiądz Malinowski w ten sposób alarmował wiernych, by przeciwstawili się wystąpieniu **Sawickiego**, cieszącego się w tamtych stronach opinją **zwolennika t. zw. kościoła narodowego.**

Sw. Walko zna tylko 2 miesiące w roku.

O hasłach przedwyborczych Sawickiego zeznawał św. Walko. Sawicki mówił: **„Trzeba iść do urny i rzucać kartki. Im więcej kartek, tem będziemy silniejsi".**

Przewodn.: — A co było mówione przy końcu?

— Żeby dobrze rolę uprawiać.

— Kiedy był ten wiec?

— 10 czerwca 1930 roku.

— Skąd świadek wie tak dobrze i pamięta?

— Bo tego dnia był jarmark.

Prok. Rauze: — A proszę wyliczyć mi miesiące.

— **Ja jestem niepiśmienny**, ale ten wiec to **był wtedy, kiedym łubin siał. Ja znam na pamięć tylko maj i czerwiec.**

Kwestję daty owego wiecu potwierdził następny **świadek, Poczobut**, mówiąc, że każdego 10-go jest w Rosi jarmark. Osk. Sawicki nawoływał do poszanowania konstytucji.

Kultura polskiego chłopa.

Tego świadka, półanalfabetę, zapytał przewodniczący: — co to jest konstytucja?

— Ustawa rządzenia.

Swiadek Swistun opowiadał, jak to pos. Sawicki radził sobie z przeciwnikami, którzy przerywali mu mowy.

— Raz przeszkadzał mu nauczyciel, to pos. Sawicki zawstydził go, bo powiedział: „Coś pan tak się rozkrzyczał, **jakby panu kto szpilkę wbił..."**

Przewodn.: — **A gdzie?**

— **Tego się wstydzę powiedzieć — odrzekł świadek, ponsowiejąc.**

Podczas tych przesłuchów co chwila światło gasło i zapalało się, jak na przekorę.

Rolnik **Chojnacki** mówił, że Sawicki nakazywał nawet szacunek i cześć urzędnikom, a co do dyktatury, to mówił, że źle się kończą, wskazując **na Hiszpanję i Litwę.** Gdy świadek po raz któryś z rzędu dowodził, że Sawicki występował przeciwko gwałceniu konstytucji, sędzia Rykaczewski zapytał:

— A kto gwałci?

— Tego nie mówił.

— A czy nie mówił, że on gwałci czy nie gwałci?

— Nie.

Swiadek przytacza, że jeden wiec Sawicki zakończył łacińskiem zdaniem „vox populi, vox Dei".

Przewodniczący do świadka **Abramowicza**: — **Czy Sawicki** nie mówił, **że chłopi powinni wziąć władzę?**

— **Jaką tam władzę, jak wybiorą chłopa na posła albo na wójta, to i owszem. Ale rząd?**

Przewodn.: — **A że ministrem może chłop zostać?**

— **Jeśli będzie miał wykształcenie, to czemu nie.**

— Ale czy Sawicki tak mówił?

— Nie.

— **A czy mówił**, żeby wieszać urzędników na **latarniach**?

— A kto to **widział wieszać urzędników na latarniach. Przecież na urzędnikach opiera się państwo.**

Swiadek Gruszewski opowiada, że, mając **zmartwienie**, udał się do pos. **Sawickiego z zapytaniem**, jak może **brata skarżyć do sądu.**

Przewodn.: — To i porad prawnych Sawicki udzielał? A o polityce nic nie mówił?

— Nie.

„Jak zły szeląg".

— Czy pan zna **Olsiewicza? (szofer,** co **podsłuchiwał Sawickiego i doniósł policji).**

— **Jak złego szeląga.**

— **Czy taki zły?**

— **Och, jeszcze jak, z każdym ma interesy.**

— No więc cóż z tego?

— **On lubi być na świadka w każdej sprawie, jak go tylko kto poda.**

Adw. Czernicki: — Więc zna pan Olsiewicza ze spraw sądowych?

— **Bo on i o mnie zeznawał, że chciałem policję rozbroić. Gdzie mnie na starość iść kogo rozbrajać? Ja sam ledwo żyje.**

— **Czy ten Olsiewicz sam ma sprawę o fałszywe zeznania?**

— **Słyszałem, że podobno ma.**

„Jak nie był pijany..."

Technik meljoracyjny, **p. Kręczko**, zna Sawickiego od dziecka. Był na **30 jego wiecach.**

Adw.: — **Czy referent starostwa, Czerniawski, przychodził na wiece Sawickiego?**

— **Jak nie był pijany, to bywał.**

— **To lubił wypić.**

— **Tak. Raz go nawet okradziono w tłumie.**

Wójt gminy, osadnik wojskowy, odznaczony Krzyżem Walecznych, p. Bender, zeznał wyraźnie, że całe oskarżenie Sawickiego wypływa z intryg politycznych.

Adw.: — Ile **Sawicki miał spraw o przestępstwa karne?**

— **Piętnaście. I wszędzie został uniewinniony.** Sprawy wynikały często z nieporozumienia policji.

„Konkurent" mu przeszkodził.

— A dlaczego Sawicki **nie mógł pracować w terenie?**

— **Bo przeszkadzał mu konkurent, poseł Polakiewicz, który był właśnie głównym sprawcą wszelkich intryg.**

— Nie wie pan, dlaczego **Sawickiego wywieziono do więzienia?**

— Aresztowanie i przetrzymywanie kogoś w więzieniu u nas na kresach nie jest rzeczą rzadką.

Odgłosy sprawy brzeskiej w Paryżu.

Warszawa, 25. 11. W dzisiejszym numerze „Republique" redaktor działu politycznego, Gabriel Cudnet, zamieszcza drugi artykuł, poświęcony procesowi brzeskiemu.

Cudnet cytuje zeznania świadków — marszałka Trąmpczyńskiego, b. premjera Bartla, gen. Kukiela i zwraca się z apelem do obecnego w Paryżu min. Zaleskiego, przedstawiając mu fatalne wrażenie, jakie proces brzeski wywołuje zagranicą.

Sukcesy lotnika polskiego w Brazylji.

Kurytyba. Dzienniki kurytybskie omawiają piękne wyniki lotów pilota polskiego Konrada Sadowskiego, który dzięki uprzejmości władz wojskowych stanu San Paolo odbył szereg lotów w tem mieście na aparatach wojskowych, zyskując uznanie lotników brazylijskich.

Ze zjazdu Powstańców i Wojaków w Tczewie.

Krzepnie duch i żadne przeciwności go nie złamią!

W niedzielę, 22 bm., jak już podaliśmy, odbył się w Tczewie nadzwyczajny walny zjazd delegatów okręgu pomorskiego Zw. Powst. i Wojaków.

Zjazd ten zagaił ks. ppłk. Wrycza, prob. z Wiela, witając prezesa Głów. Zarz. Zw. Powst. i Woj. w Poznaniu, mecenasa dha. Celichowskiego i wszystkich delegatów żołnierskiemi słowy. Mówca zaznaczył, że w krótkim czasie, bo zaledwie w pół roku, zrobiliśmy ładny szmat pracy — ale jeszcze nie możemy rąk zakładać i powiedzieć — praca skończona! Jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia i prędzej nie spoczniemy, dopóki całe Pomorze nie będzie zszeregowane w naszych drużynach.

Dh. prezes Celichowski zachęcał do dalszej pracy na raz obranej drodze; im większe przeszkody — tem intensywniejsza praca — „Pozdrowienie Wielkopolan przynoszę wam, kochani druhowie", tak mówił. Wielkopolanie i Pomorzanie to są dwa nierozerwalne czynniki, które razem tu na rubieżach zachodnich pracować powinny i muszą — by naszą Ojczyznę ustrzec przed niespodziankami.

Dh. Prezes zdał krótkie sprawozdanie z działalności zarządu. Do 2 lipca rb. było 67 placówek, a teraz mamy 195 placówek. 10-lecie obchodziły następujące placówki: 15 sierpnia br. Toruń — zjechało się 500 druhów z 15 sztandarami, 15 sierpnia br. Chojnice, 16 sztandarów woj. i 700 dh. Najwspanialszą jednak rocznicą była uroczystość w Starogardzie, gdzie był obecny gen. Józef Haller — 86 szt. woj. i 14 innych towarzystw.

Także imponujący obchód 10-lecia był w Sierakowicach na Kaszubach. Obecnych było 500 wojaków i 350 młodzieży.

Następnie udekorował dh. Prezes 3 druhów, którzy wyróżnili się w okręgowem strzelaniu w Starogardzie czerwono-białemi sznurami strzeleckiemi.

Zarząd O. P. odbył 2 zebrania — 1 w Tczewie w czerwcu, 1 — we Wielu w lipcu. Rozkazów wydano 5 i 3 okólniki dha komendanta mjr. rez. Nieboraka.

Następnie skarbnik dh. Gaj przedstawił stan kasy. Dochodu było 1032,65 zł., rozchodu 895,49 zł., pozostaje 137,16 zł.

Po tem sprawozdaniu przystąpiono do podziału O. P. na obwody. Dh. prezes Celichowski proponował podzielić na powiaty. Większość delegatów na tę propozycję się zgodziła. „Veto" założył tylko delegat kaszubski w tej sprawie i domagał się pozostawienia w całości starego okręgu kaszubskiego, obejmującego powiaty: kościerski, kartuski i morski. Po dłuższej dyskusji uzgodniono sprawę w ten sposób, że Kaszubi zatrzymują swój okręg do chwili, gdy sami zwrócą się o podział. Reszta delegatów zgodziła się na podzielenie powiatowe. Np. Toruń miasto i wieś będzie stanowić jeden obwód.

Co do umundurowania to druhowie, którzy już mundury posiadają, mogą je nadal nosić, ale nowo zamawiający muszą już postąpić według przepisu. Bliższe szczegóły poda Zarząd Główny z Poznania.

Jako główna odznaka O. P. będzie na naramienniku umieszczony „Gryf". Obowiązują wypustki. Na wyłogach O. P. lub nr. obwodu. (Materjału na mundury dostarcza najtaniej dh. Odya w Starogardzie).

Następnie uchwalono protest przeciw wystąpieniu senatora Boraha w Ameryce oraz protest przeciw zamierzonej zmianie prawa małżeńskiego. Oba protesty uchwalono jednogłośnie.

Dawniejszy okręg kaszubski stawił 9 wniosków, które poruczono zarządowi do uwzględnienia i przesłania do Zarządu Głównego w Poznaniu dla uzgodnienia. O godz. 2,30 zamknął dh. prezes okrzykiem „Za wolność!" zjazd. Odśpiewano jeszcze zwrotkę „Roty".

Udekorowani żydzi.

Z okazji święta 11-go listopada odznaczono ostatnio „Krzyżami zasługi" następujących żydów:

Natana Szwalbego, redaktora żydowskiego „Naszego Przeglądu";

Bertolda Merwina-Menkesa, współpracownika sanacyjno-pułkownikowskiej „Gazety Polskiej";

dr. Henryka Goldszmida (Janusza Korczaka), redaktora „Małego Przeglądu", wychodzącego jako dodatek do żydowskiego „Naszego Przeglądu";

dr. Ignacego Landaua, wiceprezydenta m. Krakowa;

doc. Fryderyka Zweiga z Krakowa;

dr. Józefa Reissa z Krakowa;

Władysława Szterlinga z Warszawy;

Izaaka Markusa z Białegostoku;

Abrama Wertensteina z Białegostoku;

b. p. Reginę Englową;

art. malarza Artura Szyka;

Izraela Ostryńskiego z Rawy;

Pejsacha Altmana z Rawy;

Abrachama Lichtensteina z Białegostoku;

Maurycego Rosenbluta z Augustowa;

Szyję Rancmana z Augustowa;

dr. Maksymiljana łabędzia z Warszawy;

inż. Maurycego Zajdenmana, nacz. dyr. żydowskiej Centrali Związku kupców;

dyr. Aleksandra Moszkowskiego z Banku Zachodniego:

Adolfa Sztrasmana, członka rady Centrali Związku kupców żydowskich oraz

Artura vel Arona Millera, twórcę projektu ustawy o adwokaturze.

„Iskry" tygodnik dla młodzieży.

Ostatni 48 nr. „Iskier", tygodnika dla starszej młodzieży zredagowany jest żywo i ciekawie. Otwiera numer artykuł Zdz Broncla o potrzebie i korzyściach spisu ludności, który się odbędzie 9 grudnia rb. Zygmunt Lubertowicz w 40-lecie twórczości Kazimierza Tetmajera mówi o nim w bardzo ciekawym szkicu pt. „Kazimierz Tetmajer jako epik Tatr". Ciekawe szczegóły o wielkich zdolnościach i nauce Zygmunta Krasińskiego znajdujemy w art. „Jak się uczył Z. Krasiński"?

M. Białęcki niezmiernie ciekawie opowiada o wielkiem planetarjum v. Barmen i otrzymywanem w niem przy pomocy specjalnych aparatów sztucznem niebie gwiaździstem. Z innych artykułów warto wyróżnić ciekawą humoreskę Boguwoli „S-O-S", legendą seminolską W. Peszkowej „Pochodzenie białych ludzi" oraz d. c. bardzo interesującej powieści Mieczysława Jarosławskiego „Icek i Jacek na morzu", „Na tropie harcerskim". Warto czytać nasze listy i inne stałe działy zamykają bogato ilustrowany numer.

Adres Redakcji: Warszawa, Warecka 14.

W tem rzecz, że... dzieło jeszcze nieukończone.

Dużo rozpisywano się już o Pomniku Wdzięczności w Poznaniu, poświęconym Najśw. Sercu P. Jezusa, a obecnie jakoś sprawa ucichła. Gazety donosiły, że już przystąpiono do budowy pomnika, lecz w ilustracjach nie widać jeszcze zapowiedzianego wspaniałego monumentu.

Otóż w tem rzecz, że pomnik właściwy, potężna bryła architektoniczna w postaci okazałego łuku tryumfalnego z napisem „Sacratissimo Cordi Polonia Restituta" — Najśw. Sercu — Polska odrodzona — jest już gotów, ale w środkowym portyku, zamiast posągu Chrystusa dłuta art. rzeźbiarza Marcina Rożka, umieszczono tylko tablicę z napisem: „Daj mi, synu mój, Serce Twoje — Serce Jezusa hojne dla wszystkich, którzy Cię wzywają, cześć Ci i chwała na tem miejscu za oswobodzenie Polski".

Brak jeszcze dość znacznej sumy na pokrycie reszty kosztów budowy jest przyczyną nieukończenia pomnika. A pomnik w stanie nieukończonym chyba nie nadaje się do reprodukcji na obrazach i w ilustracjach.

Dopomóżcie więc Poznańskiemu Komitetowi budowy Pomnika Najśw. Serca P. Jezusa do ukończenia monumentu, do ozdobienia go nareszcie przewidzianym posągiem Chrystusa-Króla!

Ofiary przyjmuje Administracja pisma naszego, banki oraz P. K. O. konto nr. 207 470. i Sekretarjat św. Marcin 69.

Cudowne odzyskanie mowy i słuchu na progu Ojczyzny.

Wilno. Niezwykle wzruszający wypadek wydarzył się na odcinku granicznym Dołhinów.

W czasie przekraczania granicy przez kilku włościan, wśród których znajdował się sierżant formacji gen. Dowbór-Muśnickiego, Adolf Grzmielewski, uchodźcy zasypani zostali gradem kul przez patrol sowiecki, przyczem 10-ciu żołnierzy rzuciło granaty ręczne w pobliżu miejsca, gdzie ukryty był Grzmielewski.

Grzmielewski na skutek odniesionej kontuzji przed 12-tu laty utracił mowę i słuch.

Obecnie w chwili wybuchu granatów oraz wskutek silnego wstrząsu nerwowego odzyskał on nagle mowę i słuch. Pod gradem kul sowieckich cudem uzdrowiony włościanin z rozpromienioną twarzą i łzami w oczach stanął na ziemi polskiej. Pierwszą jego czynnością było podziękowanie Opatrzności za niespodziewane odzyskanie mowy i szczęśliwe przedostanie się do ojczyzny.

Jeszcze książka Kostka-Biernackiego.

Głos em. gen. Żaby w obronie śp. gen. Rozwadowskiego.

W „Głosie Narodu" czytamy:

„Przeczytawszy w „Głosie Narodu" ustęp z noweli Wacława Kostka-Biernackiego, w której autor nazywa śp. gen. Rozwadowskiego Austrjakiem, a nawet zmienia mu nazwisko „Rozwadowski" na „Rozwadowsky", zabieram głos w tej sprawie.

Nie będę polemizował z autorem, którego zaszczytu nie mam znać. Ponieważ jednak śp. gen. Rozwadowski sam się już bronić nie może, uważam za swój obowiązek stwierdzić i podać do wiadomości tych, którzy mogliby mieć jakiekolwiek wątpliwości, że znałem śp. gen. Rozwadowskiego od lat niemal dziecięcych, zawsze jako gorącego Polaka. Człowiek ten o wysokiej kulturze, niezłomny rycerz bez trwogi, genjalny wprost wojskowy fachowiec, w czasie całej swej służby w armji austro-węgierskiej zawsze i wszędzie twardo i stale podkreślał swe polskie przekonania.

Po licznych sukcesach na froncie, a szczególnie po zwycięskiej bitwie pod Borowem (wrzesień 1914) zwrócił na siebie uwagę miarodajnych kół austrjackich i byłby z pewnością doszedł do najwyższych stanowisk kierowniczych, gdyby nie Jego właśnie patrjotyzm. Cesarz Franciszek Józef, a potem cesarz Karol proponowali mu stanowisko namiestnika w byłej Galicji, gubernatora okupacji Lubelskiej i komendę Legjonów. On jednak stawiał zawsze swoje „polskie warunki", których przyjąć nie chciano.

Na każdym kroku, czy to nad Nidą w r. 1914, czy nad Seretem w 1915, bronił ludność rodzinną od gwałtów i rozpasania austrjackiej soldateski, a podczas procesu w Huszt bronił legjonistów wpływem swoim u cesarza Karola, doprowadził do umorzenia procesu. O czynach generała Rozwadowskiego w Wolnej Polsce pisać i mówić nie trzeba. Obrona Lwowa i wojna bolszewicko-polska są jego pomnikami, trwalszemi od spiżu.

I takiego człowieka nazywa pan Kostek-Biernacki „Austrjakiem!" Roman Żaba, em. gen. dywizji".

Kto opiekuje się marjawitami?

Jeden z duchownych marjawickich, „brat" Filip, opisuje w organie płockim tej sekty wrażenia z podróży do Stanów Zjednoczonych. Na ziemi amerykańskiej zaopiekowali się marjawitami członkowie loż masońskich:

— „O godz. 10 wyjechaliśmy do Waszyngtonu samochodem hotelarza Parkera. W Waszyngtonie zatrzymaliśmy się w hotelu, żeby się ogarnąć przed audjencją. Przyszedł kongresman Free, ten co się o nią wystarał. Odznakę masońską miał również, ale niższego stopnia, niż Parker". —

Dzięki zabiegom kongresmana duchowni marjawiccy byli przyjęci na kilkuminutowej audjencji u prezydenta Hoovera, podczas której, jak opisuje „brat" Filip, prezydent cały czas śmiał się i mówił dowcipy.

Higjena mieszkania w porze zimowej.

Higjena mieszkania w porze zimowej opiera się na 2 głównych czynnikach: zaopatrzeniu mieszkania na ten okres oraz racjonalnej metodzie ogrzewania i wentylowania izb mieszkalnych, co w naszym klimacie odgrywa pierwszorzędną rolę.

Zaopatrywanie na zimę okien i drzwi jest o tyle konieczne, o ile drzwi i okna nie dochodzą szczelnie wskutek spaczenia się, starości i t. p. I wówczas jednak zaopatrywanie ich wałkami z waty, krajkami z wojłoku czy wprost pogumowanemi paskami papieru, musi być dokonane w ten sposób, aby nie przeszkadzało otwieraniu okien dla wentylacji. Najważniejsze, zwłaszcza tam, gdzie klatki schodowe nie są ogrzewane, jest zaopatrywanie niedość szczelnie przystających od dołu drzwi wejściowych, przez które przedostaje się prąd zimnego powietrza, mocno ochładzający przedpokój, a wraz z nim całe mieszkanie.

Ważną czynnością, która poprzedzić winna okres zimowy, jest należyte zrewidowanie, względnie wylepienie palenisk pieców. Aby piece pełniły należycie podwójną funkcję wentylacyjno-ogrzewającą, należy palić równocześnie z otwieraniem okien, przyczem powietrze pokojowe, jako cieplejsze, zatem lżejsze, szybko wychodzi przez komin i okna, zaś powietrze uliczne, chłodniejsze i cięższe, wpada szeroką falą do pokoju.

Wobec znacznej różnicy temperatury pokojowej i zewnętrznej, wystarcza w zimie do należytego przewentylowania pokoju otwarcie okna na 5—10 minut. Otwieranie okien na dłuższy przeciąg czasu niepotrzebnie tylko ochładza pokój. Lepiej powtarzać kilkuminutowe przewietrzanie kilka razy w ciągu dnia, podczas ostrych mrozów tylko dwa razy dziennie: rano i wieczorem, aniżeli trzymać okna otwarte raz dziennie przez dłuższy czas. W pomieszczeniach, gromadzących większą liczbę osób: w szkołach, warsztatach itp., należy co godzinę otwierać okna na kilka minut, co najzupełniej wystarcza do gruntownego odświeżenia. Co się tyczy pokojów sypialnych, możnaby i w naszym klimacie, idąc za przykładem zachodu, wprowadzić system sypiania stale, latem i zimą przy otwartych oknach, należałoby jednak wprowadzić na miesiące zimowe zachodni system kołder kopertowoworkowych, przy którym leżący w łóżku wsuwa się w ten worek. Nadto nad rannem wstaniem z łóżka należy zamknąć okno, aby nie narazić organizmu na nagłe ochłodzenie. W każdym razie pamiętać należy, że przy sypianiu przez cały rok przy otwartych oknach trzeba zachować największą ostrożność, aby hartowanie takie nie przyniosło więcej szkody, aniżeli pożytku.

W Tucholi wykopano siekierę kamienną z zamierzchłych czasów.

Tuchola. Na gruntach obywatela m. Tucholi kupca p. Fr. Wienckowskiego znaleziono ogładzoną siekierę kamienną, pochodzącą z czasów, gdy na Pomorzu nie znano jeszcze żelaza. — Mimo częstych tego rodzaju wykopalisk w okolicach Tucholi (że wspomnimy tu tylko o pracach słynnego uczonego polskiego światowej sławy, prof. J. Kostrzewskiego w powiecie chojnickim), nie znaleziono dotychczas na terenie Tucholi żadnych zabytków prócz kilku monet rzymskich, o czem wspomina w swej monografji o Borach Tucholskich dr. Karasiewicz.

Znaleziska te potwierdzają tezę wybitnego uczonego krakowskiego, który w znakomitem swem dziele pt.: „Drogi handlowe greckie i rzymskie przez dorzecza Odry, Wisły, Dniepru i Niemna do wybrzeży morza Bałtyckiego" doszedł do wniosku, że przez Tucholę przechodził w zamierzchłych czasów przedhistorycznych sławny szlak bursztynowy, wiodący z Włoch ku wybrzeżom Bałtyku, gdzie kupcy rzymscy zdobywali w handlu zamiennym, cenniejszy niż złoto, bursztyn, tak pożądany przez piękne a lubiące się stroić Rzymianki.

Fakt znalezienia kamiennej siekiery w Tucholi, jak każdy szczegół, mówiący o zaludnieniu Pomorza w czasach przedhistorycznych, ma dla nas wielkie znaczenie w walce z niemieckiemi tendencyjnemi twierdzeniami odnośnie prehistorji Pomorza.

O znalezisku zostanie zawiadomiony prof. prehistorji Un. Pozn. dr. J. Kostrzewski.

2.490 polskich akademików studjuje we Francji.

Według francuskich źródeł statystycznych, na uniwersytetach francuskich studjowało w r. ub. 15.000 studentów cudzoziemskich. Połowa z tej liczby przypada na sam Paryż. Najwięcej studentów, studjących we Francji, wykazuje Rumunja. Drugie miejsce przypada Polsce, która w tym czasie miała na wszechnicach francuskich 2.490 akademików.

Blisko 100 tysięcy Polaków zatrudnia się kupiectwem w Ameryce.

Statystyka naszego wychodźtwa północno-amerykańskiego, nie posiadała dotąd ścisłych cyfr ilości polsko-emigracyjnych placówek handlowych i przemysłowych w St. Zjednoczonych. Dopiero obecnie dane owe w przybliżeniu zebrał nasz konsulat w Nowym Jorku, ułatwiając tem znakomicie orjentację eksporterom, zwłaszcza niektórych gatunków towarów, obliczonych wyłącznie na emigrację polską.

Jak się okazuje, polskie kupiectwo emigracyjne w Stanach Zjedn. liczy około 100.000 osób. Z liczby tej około 50 tysięcy posiada sklepy, sklepy kolonjalne i spożywcze, a około 15.000 zakłady przemysłowo-handlowe. Wśród zakładów tych najliczniejsze są odlewnie żelaza, zakłady konstrukcji maszyn żelaznych, młyny i t. p. Istnieją pozatem bardzo liczne banki, operujące wyłącznie kapitałami emigrantów.

Największą ilość polskich placówek przemysłowych i handlowych liczą te ośrodki, jak Chicago, Detroit i Pittsburg, posiadające ich ogółem około 25 tys., z czego połowa przypada na Chicago. Obrót pieniężny tych zakładów wynosi z górą 400 miljonów dolarów rocznie, w czem blisko 200 miljonów daje Chicago, około 130 milj. Detroit, a resztę, t. zn. 70 miljonów, Pittsburg.

25 miljonów spadku przy czyszczeniu schodow.

W chwili, gdy Peterson, żona kucharza restauracyjnego w Springfield (Stany Zjednoczone) czyściła schody swego mieszkania, rozległ się dzwonek. Rękami, ociekającemi wodą i mydłem, niezadowolona z tego, że ktoś jej przerywa, otwarła drzwi. Był to listonosz z listem. W pierwszej chwili p. Peterson odłożyła list, by skończyć pracę, ale ciekawość przemogła. Przeczytawszy list, dowiaduje się, że odziedziczyła zgórą 3 miljony dolarów.

Nowa miljonerka wyraziła życzenie odbycia dłuższego wypoczynku w Kalifornji.

Mąż jej, sceptycznie zapatrując się na spadłą z nieba fortunę, postanowił pozostać przy swoich garnkach i kotle, dopóki nie otrzyma gotówki na ręce. Bajeczny ten spadek pochodzi od jednego krewnego, o którym Petersonowie nie mieli już od szeregu lat wiadomości.

Ożyła na cmentarzu.

Po długotrwałej i ciężkiej chorobie zmarła w Monte Miletto (Włochy) staruszka Coscia, na której pogrzeb przybyły wielkie tłumy wieśniaków z Monte Miletto i okolicznych wiosek. Kiedy ksiądz pokropił ciało święconą wodą, zmarła nagle się poruszyła, a potem wstała, przyczem zapytała: „Gdzie jestem? Co ze mną robicie?" Uczestnicy pogrzebu, ogarnięci trwogą, uciekli. Kilku bardziej odważnych wróciło jednak i wzięło staruszkę pod rękę, aby ją zaprowadzić do miejscowego lekarza, który leczył staruszkę i zatwierdził jej śmierć. Lekarz pokiwał głową i po dokładnem zbadaniu „nieboszczycy" zaświadczył powrót jej do życia i cudowne wyleczenie. Jest rzeczą znamienną, że staruszka po powrocie do domu zdradziła niezwykły apetyt, a w kilka dni po „zmartwychwstaniu" zajęła się ponownie gospodarstwem domowem.

Wzruszająca wierność psa.

Rzymskie dzienniki piszą o wzruszającym dowodzie wierności psa. Rzecz stała się w miejscowości Pinepolo. 50-letni strzelec wybrał się góry na polowanie. Obecnie po dwóch tygodniach poszukiwania za zaginionym znaleziono tiupa jego w głębokiej parowie. Przypuszczają, że pośliznął się i wpadł w przepaść, odnosząc śmiertelne obrażenia. Przy zupełnie gnijącem już ciele leżał, jakby pilnując pana, jego pies, z głodu wyschnięty, niby pół żywy szkielet. Tylko skomlenie tego wiernego zwierzęcia naprowadziło szukających na trop i umożliwiło znalezienie zwłok.

WIADOMOSCI.

Nowemiasto, dnia 27 listopada 1931 r.

Kalendarzyk. 27 listopada, Piątek, Wirgiljusza.
28 listopada, Sobota, Mansweta.
29 listopada, Niedziela, 1 Niedz. Adw. Saturnina.
Wschód słońca g. 7 — 16 m. Zachód słońca g. 15 — 32 m
Wschód księżyca g. 17 — 58 m. Zachód księżyca g. 11 — 18 m

Koszta sądowe mają być podwyższone.

Jak się dowiadujemy, ministerstwo sprawiedliwości przygotowuje projekt ustawy o podwyższeniu kosztów sądowych.

Podwyższenie kosztów sądowych ma z jednej strony zwiększyć dochody sądownictwa, z drugiej — wpłynąć na zmniejszenie ilości drobnych spraw, zgłaszanych do sądów i — co za tem idzie — odciążyć w pracy sądownictwo.

Wycofanie z obiegu pięciozłotowych biletów państwowych.

Pięciozłotowe bilety państwowe z datą 25-go października 1926 r. utraciły moc prawnego środka płatniczego z dniem 30. 6. 1930 r. Do dnia 30. 6. 1932 r. bilety powyższe będą wymieniane oraz przyjmowane przy uiszczaniu wszelkich należności w Centralnej Kasie Państwowej, Kasach Skarbowych oraz w Oddziałach Banku Polskiego.

Z miasta i powiatu.

Dalsze aresztowania w pow. lubawskim.

Zapowiedź dokonywania ponownych dochodzeń we wszystkick sprawach, gdzie zachodzi chociażby cień zbrodniczego podpalenia oraz już przeprowadzone liczne areszty wywołały wśród podpalaczy piorunujące wrażenie, tembardziej, że akcja policyjna prowadzona jest nadal z niesłabnącą energją. Ostatnio zostały powtórnie aresztowane pod zarzutem zbrodniczego podpalenia własnych budynków Anna Brzezińska i córka jej Wincentyna z Omula, pod Lubawą.

Pozatem została aresztowana na terenie W. M. Gdańska i dostawiona do więzienia śledczego w Nowemmieście niejaka Gajewska Marjanna, która w sierpniu rb. dokonała podpalenia domu ubogich w Nowemmieście, poczem przed wymiarem sprawiedliwości zbiegła do Gdańska, ale i tam ją dosięgła ręka sprawiedliwości.

Dotychczas aresztowano poraz wtóry 12 osób, których liczba w najbliższym czasie znacznie się powiększy.

Ostrzeżenie.

Bezrobotni lub członkowie rodzin bezrobotnych, dopuszczający się kradzieży węgla bądź z wagonów kolejowych bądź z wozów, wyłączeni będą od wszelkiej publicznej pomocy materjalnej.

Nowemiasto n. Drwęcą, dnia 24 listopada 1931 r.

Magistrat.
Kurzętkowski, burmistrz m.

Wywiadówka w szkole powszechnej.

Nowemiasto. W niedzielę, dnia 29 b m o godz. 15.30, odbędzie się wywiadówka, na którą grono nauczycielskie zaprasza rodziców i opiekunów młodzieży szkolnej.

Kierownictwo szkoły.

Na bezrobotnych.

Nowemiasto. Z okazji Imienin ks. radcy Papego Stow. Dzieci Marji Nowemiasto ofiarowało 50 zł. na bezrobotnych.

Usiłowane włamanie.

Lubawa. Dnia 25 bm. rano po otwarciu drukarni filj „Drwęcy" spostrzeżono wyjętą szybę od strony podwórza. Czynu tego dokonano dnia poprz. wiecz. przed godz. 10, gdyż w późniejszym czasie brama jest zamknięta i psy pospuszczane. Jaki byłi cel włamania się do drukarni, trudno narazie dociec, temwięcej, że włamywacz nie pozostawił po sobie żadnego śladu, nie ruszając niczego. Może miał zamiar wedrzeć się przez drukarnię do składu, a spłoszony przez p. Licznerskiego, który ujrzał światło w drukarni, zbiegł, zrezygnowawszy z dalszych operacyj. Zawiadomiona policja wszczęła śledztwo, a pozostawione odciski palców na szybie przyczynią się z pewnością do wyświetlenia tej tajemniczej sprawy.

Oszukańcze machinacje żydów.

Lubawa. W związku z ostatnim jarmarkiem kramnym nasuwają się pewne refleksje na podstawie pobieżnych spostrzeżeń. Jak wiadomo, na każdy taki jarmark przyjeżdża kilku t. zw. „krzyczków", którzy w sposób krzykliwy reklamują swe towary. Około nich od rana do wieczora gromadzą się gapie, niewiadomo, czy zahipnotyzowani ruchami handlarza czy też podziwiając jego tłuste dowcipy. I właśnie w tej ludzkiej ciżbie kręcą się ciemne indywidua, będące częstokroć w zmowie z handlarzami. Niejednemu w ten sposób wypróżniono kieszeń, gdy podziwiał „krzyczka". To są machinacje, obliczone na naiwność ludzką, a teraz spójrzmy z innej strony na niecne praktyki żydostwa na naszych jarmarkach. Po zawarciu niezbyt korzystnej dla nas umowy zapałczanej znany król zapałczany Kreuger wymógł ua rządzie polskim zakaz wyrobu zapalniczek, a sprowadzone z zagranicy podlegać mają opłacie 10 zł od sztuki. Cel jasny. Zapalniczka kosztuje w ten sposob najmniej 16 zł, więc każdy woli kupić zapałki, choćby były marne. Lecz od czego w Polsce żyd. On potrafi wszystko tanio sprzedać bez względu na prawo. Na ostatnim jarmarku było stoisko ze zapalniczkami. Naturalnie żydek urządził się w sprytny sposób. Obok innych drobiazgów postawił na stole ocloną zapalniczkę i od czasu do czasu, chwytając ją, wykrzykiwał: „Panowie, oto zapalniczka do zapalania papierosów i t. d. za 1,50 zł zamiast 16—20 zł w składzie". Gdy ktoś zapragnął nabyć takową, wyciągnął z kuferka, a ocloną stawiał znów na stole. I tak w kółko. Więc oclenie zapalniczki kosztuje 10 zł, a żydek może oddać ją za 1,50 zł. Wiadomo, jakim sposobem dostała się ona w ręce sprzedawcy. Zydzi są przecież od takich „geszeftów" majstrami niezrównanymi.

Wyżej przytoczony przykład obchodzenia prawa nie jest odosobniony, gdyż podczas ostatniego jarmarku spisano protokóły z 12 osobami, względem których ma się podejrzenie co do posiadanego towaru wzgl. jego prawnego nabycia Takim tylko sposobem żyd może konkurować z kupcem chrześcijańskim, któremu dalekie są takie machinacje. W ostatnim znów tygodniu pewien żyd chodził i sprzedawał kamienie do zapalniczek, co do których jest podejrzenie, że zostały one przemycone przez granicę.

Swięto młodzieży.

Tylice. W niedzielę, dnia 15 bm., tut. młodzież, zorganizowana w SMP., obchodziła swe doroczne święto. Dzień ten był prawdziwą manifestacją uczuć katolickich, złożonych w hołdzie św. Stanisławowi Kostce, patronowi młodzieży katolickiej.

Rano o godz. 8 młodzież tutejsza i SMP. z Zajączkowa przystąpiła do spowiedzi św. O godz. 11-tej wyruszono z ogniska zwartym szeregiem z sztandarem na czele do kościoła na uroczystą sumę, podczas której młodzież przystąpiła do Stołu Pańskiego.

Po południu o godz. 4-tej odbyła się uroczysta akademja w „Ognisku", którą zagaił prezes p. Koliński. Dalej kilka pieśni o św. Stanisławie odśpiewał chór śpiewacki pod batutą organisty p. Gruźlewskiego. Druhowie SMP. wygłosili kilka deklamacyj, poczem odczyt o święcie młodzieży wygłosił wiceprezes p. Armknecht, w końcu 2 nowoprzystępujących druhów składało przyrzeczenie. Należy także wspomnieć o orkiestrze smyczkowej tut. SMP., która odegrała pod dyr. p. Gruźlewskiego bardzo udatnie kilka utworów muzycznych, za co ich hucznie oklaskiwano. Wspólnym śpiewem „My chcemy Boga" zakończyła się tak pięknie urządzona wieczornica.

Okropne zajście.

Wonna. Broń to straszne narzędzie pozbawienia życia ludzkiego, a znalazłszy się w rękach ludzi, nie umiejących zapanować nad swemi nerwami lub zapalczywością, może spowodować nieraz okropną tragedją. Taki wypadek zaszedł w dniu 25 bm. we Wonnie, gdzie gospodarz p. Rutkowski, właściciel przeszło 350 morgowej posiadłości, wystrzelił do swego robotnika, który po 24 godzinnych męczarniach zakończył swe młode życie. Tło zajścia, jak dotychczasowe dochodzenia wykazują, przedstawia się następująco: W ub. środę około godz. 7 i pół rano, trzej bracia Robaczewscy: Bernard, Juljan i Feliks, zajęci u p. Rutkowskiego w Wonnie, stali na podwórzu, czekając na podział pracy. Jeden z nich, a mianowicie Juljan R., względnie jego żona, nie przyszli poprzednio wydoić krów. Wtem nadszedł p. Rutkowski, zapytując jednego z nich, Juljana, „dlaczego nie był krów doić," odpowiedział mu Bernard: „Kto mu za to zapłaci". Na to Rutkowski uderzył go pięścią po głowie. Na to znów zreagowali dwaj inni bracia, a mianowicie jeden z nich, Feliks, rzucił się na Rutkowskiego z widłami. Tenże wbiegł do mieszkania, a wszyscy bracia Robaczewscy ulotnili się do swego mieszkania. Po pewnym jednak czasie przyprowadzili na podwórze p. Rut. krowę, którą im wymawiał p. Rutk., żądając przytem zwrotu pieniędzy. Rutkowski z bronią w ręku począł ich rozpędzać i gdy wracał już do domu, napotkał jeszcze Bernarda, idącego z krową i wymierzył do niego. Padł strzał, który ugodził go pod 6-te żebro obok serca. Robaczewski runął na ziemię. Zawezwany lekarz, p. dr. Zawadzki z Nowegomiasta, odwiózł ciężko rannego natychmiast do szpitala powiat. w Nommiescie, gdzie następnego dnia o godz. 10 przed poł. po ciężkich cierpieniach zmarł. Robaczewski liczył lat 24, pozostawiając żonę i 2 dzieci w zupełnej biedzie. Dalsze dochodzenia są w toku.

Nominacja zastępcy Przełożonego Obszaru Dworskiego.

Rynek. Na zastępcę Przełożonego Obszaru Dworskiego w Rynku zamianowano p. Walerego Żuralskiego w Rynku.

Z Pomorza.

Odznaczenie ks. prałata Mańkowskiego.

Lembarg, pow. brodnicki. Ks. prałał Mańkowski, prezes Tow. Nauk. na Pomorzu i członek Akademji umiejętności w Krakowie, został udekorowany orderem „Polonia Restituta". Ks. Mańkowski jest proboszczem parafji w Lembargn i położył niespożyte zasługi na polu naukowem.

Zebranie organistów.

Jabłonowo. Związek Organistów diecezji Chełmińskiej zwołał zebranie okręgowe, które się odbyło 23 listopada rb. w Jabłonowie. Zjechało 26 organistów i 2 się uniewinniło. Zebrani z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali sprawozdania z działalności Związku, jak też odczytu kol. Smoczyńskiego o śpiewie gregorjańskim.

W dyskusji wyrażali koledzy zadowolenie z istniejącej Kasy Pogrzebowej i zachęcali do zapisania się na członków tejże Kasy. Żalono się na masową fabrykację organistów przez niektórych kolegów, którzy zabierają się do nauczania jedynie w tym celu, żeby wykorzystać ucznia, zatrudniając go w gospodarstwie, a zaniedbując stronę prawidłowego uczenia. Uchwalono dążyć do tego, ażeby odtąd nie przyjmowano uczni bez wiedzy kierownictwa szkoły organistów w Pelplinie. Pozatem obiecano łączyć się ściśle z zarządem i we wszystkich sprawach zwracać się do Sekretarjatu Związku Organistów w Grudziądzu, ul. Szkolna 8.

Pastwą płomieni.

o **Krasnołęka.** Dnia 25 bm. o godz. 9,30 wiecz. wybuchł pożar w stodole gosp. Adama Wiśniewskiego. Dzięki sprzyjającemu wiatrowi oraz miękkiemu pokryciu dachów ogień momentalnie przeniósł się na inne sąsiednie budynki tak, że gdy miejscowa Straż przybyła na pomoc, budynki stały w płomieniach. Z powodu obawy rozszerzenia się pożaru zażądano pomocy z Działdowa. Na miejsce zjawiły się Straże: z Szarnawa i Kozłowa, z Klęczkowa, Burkata i Działdowa, a w końcu przybyła Straż z Niborka z sikawką motorową. Akcja ratunkowa była bardzo utrudniona z powodu braku wody. Na miejsce pożaru zjechał p. Starosta, który się naocznie przekonał, że duża ilość sikawek na nic się nie zda, jeżeli odnośna gmina nie dostarczy wody. Dla braku właśnie wody nie mogła być uruchomiona sikawka motorowa. Wiśniewskiemu spaliły się 2 stodoły, napełnione tegorocznem żniwem, chlew, maszyny rolnicze i dom mieszkalny. Jego sąsiadowi W. Falkusowi, stodoła ze żniwem i szopa. Straty są olbrzymie. W. nie był ubezpieczony od ognia, to też na miejscu chodził zupełnie złamany na duchu, tłumacząc powstanie pożaru jako akt zemsty. Z płonącego domu Straż działd. uratowała 1 szafę i kurę. Wielkie straty poniósł również p. Falkus, lecz częściowo pokryje je ubezpieczenie. Uznanie należy wyrazić Straży szarnowskiej, która przybywszy dość wcześnie na miejsce, nie dopuściła do zapalenia się chlewu p. F. w przeciwnym razie ogień z łatwością przeniósłby się na sąsiednie miękko kryte budynki wobec czego połowa wsi padłaby pastwą płomieni.

Coraz to lepiej! — Sanator-wójt nie zezwala w ostatniej chwili na urządzenie akademji Stowarzyszenia Młodzieży Polsko-Katolickiej.

Lipusz. Dn. 18 bm. obchodzono tu święto Młodzieży Polskiej. Rano odbyła się wspólna Komunja św., a po nieszporach poświęcenie proporczyka, o 4-tej nastąpić miała uroczysta akademja we własnej salce parafjalnej. Niestety, p. wójt w ostatniej chwili przesłał list do patrona, ks. Góreckiego, że nie zezwala na odbycie akademji w salce, gdyż salka rzekomo nie jest oddana do publicznego użytku przez budowniczego powiatowego.

Rozgoryczenie było ogromne nie tylko wśród młodzieży, która pewne koszty poniosła (dekoracja sali, wyuczenie małych sztuk scenicznych i orkiestra), ale też i wśród starszych, którzy przyszli na salę. Ten wójt widocznie aż zanadto dobrze pojął sentyment sanacji do SMP. Tylko nie zdolen sobie widocznie zdać sprawy, że takie postępowanie, miast szkodzić sprawie SMP., wielce jej pomaga.

Baczność przed zatruwaniem ducha przez żydowską prasę.

Katolicka Agencja Prasowa podaje:

„W Warszawie wychodzą dziesięciogroszowe pisemka „Ostatnie Wiadomości" i „5-ta rano". Są to wydawnictwa żydowskie, obliczone na niezdrową sensację i wręcz na szerzenie pornografji. Oba te pisma mają stałą rubrykę p. t. „W cztery oczy, intymne rozmowy z czytelnikami" lub „Z serca do serca". Zwierzenia i listy, zamieszczane w tych rubrykach, mają nie tylko charakter opisów pornograficznych, ale zawierają znamiona stręczenia do nierządu. Cały pozatem materjał tych pism poza nielicznemi depeszami i wiadomościami zawiera opisy i odcinki powieściowe z kryminalistyki, z dziedziny zboczeń seksualnych, z życia mętów społecznych („Szumowiny Warszawskie") itd.

Otrzymujemy liczne zapytania, jak władze mogą tolerować tego rodzaju pisemka, szerzące demoralizację, zwłaszcza wśród naszej młodzieży?"

(Od redakcji: Te brukowce i w naszych miastach, a nawet po wioskach się sprzedaje. Przed zatruwaniem nam ducha przez żydów za pomocą plugawych pism powinniśmy strzec się sami i innych przestrzegać. Przedewszystkiem rodzice baczyć winni na to, by plugastwa tego rodzaju nie dostawały się do rąk młodzieży. Niestety i u nas w Nowemmieście tę bibułę się sprzedaje!)

NADESŁANE.

W sprawie koedukacji w gimnazjum w Nowemmieście.

Nowemiasto. Dziewczęta, które uczęszczały do zlikwidowanej szkoły wydziałowej w Nowemmieście, dotychczas w przeważnej ilości nie mają możności dalszego kształcenia się. Tylko 9 z nich korzysta z nauki w klasie IV i V w miejsc. gimnazjum męskiem — za zezwoleniem Kur. Szk., reszta uczęszcza do szkoły powszechnej lub do gimnazjum żeńsk. w innych miastach.

Do wniosków, stawianych przez odnośne czynniki, życzliwie ustosunkowały się władze szkolne. Jeżeli na koedukację dotąd nie zezwoliły, to z powodu braku koniecznych sal wykładowych przy zwiększonej liczbie uczniów wzgl. uczenic. Rozbudowa gimnazjum, uchwalona przez korporacje miejskie już w r. 1929 i w tym roku ponownie rozpatrywana, nie ruszyła dotąd z miejsca. Rozbudowa dotąd się nie rozpoczęła, choć **fundusze na to są,** a bezrobotni czekają na zarobek. Na przeszkodzie stoją podobno powody formalne, dotąd nie usunięte.

Przez wprowadzenie koedukacji gimnazjum nasze uzyska silniejsze podstawy swego bytu, gdyż lepiej będzie zakładowi gopodarzyć przy większej frekwencji. O korzyściach, płynących dla dziewcząt przy koedukacji, przekonać się można na przykładzie i z doświadczenia innych zakładów. Wyjmujemy np. odnośne dane z sprawozdania dyr. państw. gimn. koed. w Kępnie, małem mieście powiatowem Wielkopolski. Dawniejszą „Miejską Wyższą szkołę żeńską", utrzymywaną z czesnego, z zasiłku rządowego i z dopłat gminy, zmieniono wskutek zmniejszenia się frekwencji uczenic do minimum w r. 1922 na gimnazjum żeńskie 6-klasowe, później 8-klasowe z pełnemi prawami gimn. państw. W roku 1927 odbyła się pierwsza matura, którą zdało 8 uczenic. Czesne wynosiło miesięcznie 20 zł w klasie I, w wyższych klasach 25,—. Szkoła musiała jednak walczyć z trudnościami finansowemi. Wobec braku wystarczających funduszów miasto zlikwidowało gimnazjum z dnia 1 lipca 1929. Równocześnie czyniono starania o uzyskanie koedukacji w miejsc. państw. gimnazjum m.

W czasie wielkich feryj 1929 roku opracował Magistrat wspólnie z Komitetem Rodzicielskim i Dyrektorem gimnazjum memorjał i petycję, w których: 1. Magistrat zobowiązał się oddać do użytku Państw. Gimnazjum budynek byłej szkoły wraz z całym inwentarzem (wartości 10.151.55 zł oprócz budynku), ponosić wszelkie koszta, związane z utrzymaniem i użytkowaniem budynku, jak remont, ogrzewanie, oświetlanie, woda, wywóz i obsługa, z własnych funduszów;

2. Magistrat zobowiązał się dokupić z własnych funduszów przylegający do podwórza gimn. kawał gruntu i przekazać go Państw. Gimnazjum celem rozszerzenia podwórza.

3. Magistrat zobowiązał się urządzić w porozumieniu z P. Inspekcją Budowl. w budynku gimn. na własny koszt ustępy dla dziewcząt;

4. Rodzice przyjętych dziewcząt zobowiązali się utrzymać z własnych funduszów wychowawczynię.

Już w wrześniu 1929 Kuratorjum zarządziło natychmiastowe wpisy dziewcząt do wszystkich klas i przyjęło powyższe zobowiązania z wyjątkiem p. t. 4. Wpisy do kl. I. wraz z egzaminami do kl. II do VIII odbyły się w dniach 20—24 września 1929. Przyjęto odrazu 56 dziewcząt.

Zakład posiadał same siły męskie. Kuratorjum zamianowało wpierw oddzielną nauczycielkę do ćwiczeń cielesnych dla dziewcząt, która była również opiekunką, a później generalną wychowawczynią uczenic zakładu.

Po przejęciu inwentarza b. szkoły żeńskiej i podpisaniu umowy zarządziło Ministerjum wprowadzenie koedukacji.

Tak więc dzięki zgodnej współpracy czynników zainteresowanych dopięto celu w ciągu niecałych **3 miesięcy. A u nas** sprawa się wlecze już od roku 1929.

Z działalności wychowawczej generalnej wychowawczyni warto przytoczyć. Dla uczenic zamiejscowych, przybywających przed otwarciem szkoły, była przeznaczona osobna sala pod opiekę. 3 dni w tygodniu przeznaczono na pogadanki grupami dla młodszych, średnich, starszych uczenic. Omawiano na nich kwestje bieżące z życia szkolnego, jak stosunek uczenic do uczniów, do panów profesorów, zachowanie się w klasie, w domu, szkole, kwestje ubioru it.d., rozstrzygano i łagodzono konflikty klasowe lub indywidualne. Czytano wspólnie odpowiednie książki, urządzono „gwiazdkę", zabawę, majówki, wycieczki it.d. Generalna wychowawczyni była obecna z urzędu podczas wszystkich przerw w gmachu gimn., sprawowała dyżury na nabożeństwach szkolnych i roztaczała opiekę nad uczenicami. Brała udział we wszystkich konferencjach klasowych i plenarnych i zabierała głos, w sprawach tyczących uczenic, a zwłaszcza zachowania.

Podczas wywiadówek klasowych wychowawczyni porozumiewała się z rodzicami, starając się poznać warunki pracy domowej uczenic.

Działalność wychowawczą rozszerzono przez zaznajomienie uczenic z pracą społeczną. Urządzono w gimnazjum rodzaj koła charytatywnego, śpieszącego z pomocą materjalną i moralną najbiedniejszym. W związku z tem obdarzono 15 dzieci biednych odzieżą i zabawkami, które zebrały, naprawiły lub uszyły same dziewczęta. Działalność ta uprawiana była z entuzjazmem przez uczenice. Wychowanie takie, poza nauką poszczególnych przedmiotów, byłoby zapewne u nas, po uzyskaniu koedukacji, również wprowadzone. Rodzice mieliby więc, szczególnie przy intensywnej współpracy ze szkołą i przy troskliwym nadzorze, mimo koedukacji, pewność, że pod baczną uwagą i Rodziców i szkoły, córki byłyby wychowywane Bogu na chwałę i Ojczyźnie na pożytek. Wiedza, w ten sposób uzyskana, napewno przyniosłaby dziewczętom korzyści w każdym zawodzie i położeniu życiowem.

N.

Przed ważną nominacją.

Osławiony „instruktor“ Zapolski (z pochodzenia żyd) opuścił nareszcie Francję.

Pod tytułem powyższym organ Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu „Polak we Francji“ tak pisze:

— „Niedawno opuścił Francję dotychczasowy naczelny instruktor oświatowy p. Zapolski. Władze nasze zrozumiały, że tylko jakieś nieporozumienie mogło było spowodować, że p. Zapolski został mianowany kierownikiem spraw szkolnych i nauczycielskich na emigracji. Wskazywaliśmy już na szkody, jakie były instruktor oświatowy spowodował na terenie emigracyjnym, wnosząc do programu swej działalności laicyzację szkoły...

Oczekujemy nominacji nowego kierownika spraw oświatowych, obojętnie jak będzie brzmiała jego urzędowa nazwa i w jakiej formie ujmie się organizację szkolnictwa na najbliższą przyszłość. Nie wątpimy jednak, że następca niefortunnego instruktora weźmie pod rozwagę wszystkie ujemne skutki, jakie wywołała jednoroczna działalność p. instruktora i że wejdzie na drogę lojalności wobec społeczeństwa wychodźczego, które ma prawo się tego domagać od niego. Nie powinny bez echa przebrzmieć żale wielu z nauczycieli, którzy zanosili skargi na gwałty, popełniane na ich sumieniu, przez wtłaczanie ich przymusowe w szeregi organizacyj, którym duchowo stoją bardzo daleko i przez wprowadzanie programu laicyzacji szkoły“. —

Powyższe uwagi są b. słuszne. Żywimy również nadzieję, że przyszły instruktor nie będzie rozbijaczem wychodźtwa.

Ks. Biskup Adamski na audjencji w Watykanie.

Błogosławieństwo Ojca św. dla młodzieży i całej Polski.

Dnia 19 bm. przyjął Ojciec św. na przeszło godzinę trwającej audjencji J. E. ks. dr. Stanisława Adamskiego, biskupa śląskiego, troskliwie dopytując się o położenie Kościoła w Polsce i o warunki życia diecezji śląskiej. Gdy mówiono o klęsce bezrobocia, Ojciec św. zwrócił uwagę, że najszlachetniejszym sposobem zwalczania bezrobocia jest dawanie robotnikom pracy. Z radością Ojciec św. zaznaczył, że Stolica Apostolska cieszy się, iż może w tych trudnych czasach przy swoich budowlach w rozmaitych częściach Włoch dać pracę przeszło trzem tysiącom robotników.

Biskup śląski przedłożył następnie Ojcu św. jednomyślną prośbę wszystkich Biskupów Polski o rozszerzenie na wszystkie diecezje naszego kraju uroczystości ku czci dwóch Błogosławionych Sląska Cieszyńskiego, błog. Jana i Melchjora, umęczonych za wiarę w Koszycach i Ołomuńcu.

Określenie i statut Misji wewnętrznej diecezji śląskiej wywołało wielkie zainteresowanie ze strony Ojca św.

W toku rozmowy o Akcji Katolickiej Ojciec św. zaznaczył, że ma wiele powodów do zadowolenia z wyniku walki o Akcję Katolicką we Włoszech. Dalej dopytywał się wielce Ojciec św. o działalności S. M. P. w Polsce i uradował się, otrzymawszy informacje o poważnym rozwoju tych stowarzyszeń w ciągu ostatniego roku.

Po omówieniu szeregu spraw, dotyczących diecezji śląskiej, Ojciec św. Biskupowi i towarzyszącym mu kapłanom udzielił błogosławieństwa, dodając szczególne błogosławieństwo dla młodzieży i całej Polski.

13-lecie uwolnienia Lwowa od nawały hajdamackiej.

Uroczystość na cmentarzu obrońców Lwowa.

Lwów, 23. 11. Wczoraj jako w 13-tą rocznicę uwolnienia Lwowa przed nawałą hajdamacką odbyły się uroczyste nabożeństwa we wszystkich kościołach.

Następnie odbyła się podniosła uroczystość na cmentarzu obrońców Lwowa, gdzie przemawiał komendant obrony Lwowa, brygadjer Mączyński.

Po południu odbyła się akademja, zorganizowana przez dzielnicowy komitet Młodych O. W. P., na której przemawiał prof. St. Grabski, brygadjer Mączyński i red. Hrabyk.

Pozatem akademję zorganizowały: Sokół i Narodowa Organizacja Kobiet.

Zwracała ogólną uwagę nieobecność na uroczystościach przedstawicieli organizacyj, zbliżonych do sanacji.

Łódź podwodna „Wilk“ przybyła do Gdyni.

W poniedziałek o godz. 3,30 po poł. przybyła do portu wojennego w Oksywiu druga z kolei polska łódź podwodna „Wilk“, zbudowana na stoczni w Cherbourgu.

Łodzią dowodzi kpt. Aleksander Mohuczy.

Podniesienie bandery polskiej na „Wilku“ odbyło się jeszcze na wodach francuskich w dniu 31 X. rb.

Ruch towarzystw.

Nowemiasto. Dziś, w piątek, dnia 27 listopada o godz. 8,30 wieczorem w małej salce Hotelu Polskiego odbędzie się nadzwyczajne zebranie Zw. Prac. Kup. oddział Nowemiasto. Prosimy o konieczne i punktualne przybycie. Zarząd.

Nowemiasto. W niedzielę, 29 bm. o godz. 5.30 po poł. odbędzie się zebranie miesięczne członków Tow. Pow. i Wojaków na małej sali Hotelu Pol. celem uczczenia powstania listopadowego:

Porządek obrad:
1. Zagajenie.
2. Słowo wstępne.
3. Odczyt.
4. Spiew.
5. Uchwalenie protestu przeciw oświadczeniu sen. Boraha.
6. Uchwalenie rezolucji w sprawie nowego projektu prawa małżeńskiego.
7. Przyjmowanie nowych członków.
8. Sprawy bieżące.

Notowania kupców zbożowych w Toruniu

z dnia 23. 11. 31 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg. franco stacja naładowania na Pomorzu.

Pszenica dworska	25.50—
Żyto	25.50—
Jęczmień dworski	24.00–25.00

KĄCIK RADJOWY.

Audycje Polskiego Radja w Warszawie.

Sobota, 28 bm. 12.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.35, 13.55, 14.15 Muzyka ludowa. 13.40, 14.00, 14.20 Pogadanka rolnicza. 14.50, 15.50, 16.40 Płyty gramofonowe. 15.25 „Przegląd wydawnictw perjodycznych“. 16.20 Radjokronika. 17.10 „Sprzysiężenie Wysockiego przed sądem“. 17.35 Kącik dla młodych talentów. 18.05 Program dla dzieci starszych i młodzieży: Transmisja ze Lwowa słuchowiska p. t. „Dzwonie, hejnały dzwoń!“ 18.30 Koncert dla młodzieży. Utwory Paderewskiego w wyk. ork. P. R. 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30 Płyty gramofonowe. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 „Na widnokręgu“. 20.15 Muzyka lekka wyk. ork. P. R. 21.55 Feljeton p. t. „Legenda i prawda o księżnie Łowickiej“. 22.10 Koncert utworów Chopina w wyk. Zbigniewa Drzewickiego. 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Niedziela, 29 bm. 10.15 Transmisja Nabożeństwa. 11.35 Odczyt misyjny p. t. „Misje a kler tubylczy“. 12.15 Poranek Symfoniczny z Filh. Warsz. 14.00 „Jakie straty ponosimy przez złe obchodzenie się z obornikiem“. 14.20, 15.00 Muzyka. 14,40 „Zorganizowane rolnictwo — to siła“. 15.15 Audycja żołnierska. 15.55 Program dla dzieci starszych: „Co się dzieje na świecie“. b) „Andrzejki“ (zwyczaje ludowe). 16.20, 16.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.40 „Ratujmy książkę polską“. 17.15 „Jaką rolę odgrywa chleb w naszem odżywianiu“. 17.30 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne“. 17.45 Koncert popołudniowy, wyk. Repr. Ork. Pol. Państw. 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.45 Słuchowisko pt. „Za broń“. 20.30 Koncert popularny, wyk. ork. P. R. 21.55 Kwadrans Literacki: Stan. Szpotański „Wybuch powstania“ 22.10 Włoskie pieśni ludowe. 23.00 Muzyka lekka i taneczna

Poniedziałek, 30 bm. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.35, 13.55, 14.25 Muzyka ludowa. 13.40 Pogadanka roln. „Jak tuczyć świnie“. 14.00 W jaki sposób nie dać się biedzie“ — djalog w wyk. prof. Biedrzyckiego i J. Piosia z Niedrzwicy, 14.50, 15.50, 16.40 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.25 Odczyt z cyklu dla nauczycieli „Rola w nauczaniu dorosłych“. 16.20 Lekcja języka francuskiego (kurs. elem.) 17.10 „Pierwszy podróżnik w Polsce za czasów Mieszka“. 17.35 Koncert muzyki lekkiej. 19.15 „Wiadomości bieżące rolnicze. 19.30 Feljeton. 20.00 Opera z płyt gramofonowych „Manon“ Masseneta. 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji w Poznaniu.

z dnia 24. 11. 1931 r.

krowy i jałówki		60— 66
miernie odżywione jałówki		36— 42
Cielęta	kl. I.	76— 84
„	kl. II.	66— 74
„	kl. III.	54— 64
Świnie	kl. I.	100—106
„	kl. II.	92— 98
Owce	kl. I.	70— 80
	kl. II.	50— 66

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 25. 11.
Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto nowe	26.75—27.25
Pszenica	25.75—26.25
Jęczmień browarowy	27.50—29.00
Owies	25.50—26.00
Mąka żytnia	39.75—40.75
Mąka pszenna 65 proc.	38.25—40.25
Otręby żytnie	18.00—13.50
Otręby pszenne	16.50—17.50

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajku itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Dziś, w piątek o godz. 6,15 zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa matka, babcia i teściowa

ś. p.

Melanja z Boyów Michałkowa

przeżywszy lat 83.

Rodzina.

Toruń, Sopoty, dnia 27 listopada 1931 r.

Eksportacja zwłok z domu żałoby w Toruniu, ul. Mickiewicza 18, w niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 13-tej do kościoła parafjalnego w Nowemmieście. Tamże pogrzeb nazajutrz o godz. 9-tej.

W czwartek, dnia 26 listopada rb., po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., nasza ukochana córka, siostra, wnuczka, siostrzenica i kuzynka

ś. p.

Janina Leńdziorówna

w 21 roku życia.

O czem donosi w smutku pogrążona

RODZINA.

Nowemiasto, w listopadzie 1931.

Eksportacja zwłok z domu żałoby do kościoła parafjalnego w Nowemmieście odbędzie się w poniedziałek, dnia 30 bm. o godz. 10-tej rano, następnie pogrzeb.